GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 12 lipca 1936 | Nr. 27—28

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł.
Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

KOMUNIKAT. Podajemy do wiadomości P. T. Prenumeratorów, że w okresie wakacyjnym będzie nasz tygodnik wychodził co drugi tydzień. — Poszczególne więc numery wyjdą 12/VII, 26/VII, 9/VIII, 23/VIII i 30/VIII wyjdzie już „G. K." normalnie. REDAKCJA.

Z PIŚMIENNICTWA

Historja Zgromadzenia Śóstr Pasterek od Opatrzności Boskiej. Jabłonowo 1936, str. 148 + XXXIX.

Słusznie zaznacza bisk. Okoniewski w „Słowie wstępnem" że dzieła Boże niezawsze są „podobne do meteorów olśniewających nagle blaskiem", lecz często „rozwijają się w ukryciu, nieraz wśród trudów ogromnych jak kwiaty z dalekiego, nadprzyrodzonego przeniesione świata". Tak było i z wspanianiale dziś rozwijającem się dziełem Zgromadzenia, powołanego do życia przez ś. p. M. Marję Karłowską. Jak daleka droga prowadzi od tych skromnych pokoików przy ul. Szewskiej, ściślej mówiąc przy placu Stawnym w Poznaniu, poprzez Winiary, do tych wspaniałych komnat potężnego zamczyska w Jabłonowie, przeznaczonego na dom generalny i szkołę gospodarczą! (1894—1933). Dziś Zgromadzenie liczy 9 domów, rozsianych po całej Polsce (Poznań, Lublin już na szereg lat przed wojną, Łódź, a osobliwie Pomorze z Pniewitem, Topolnem, Dębową Łąką), a w tych domach wre życie przeszło 1000 serc Bogu oddanych, przeszło 2000 ramion krzątających się w ciągłym wysiłku około robót kobiecych, by zadość uczynić zasadzie samowystarczalności. Zasługi Założycielki i pierwszej Matki Generalnej († 24.III. 1935), należy tem wyżej stawiać, że dzieła wielkiego dokonała wśród wielkich przeciwności i trudności, z wielkim rozumem i z roztropną przezornością, a temsamem niewysłowione przysługi oddała społeczeństwu przez opiekę nad upadłemi dziewczętami, której Zgromadzenie to wszędzie się poświęca.

Jakkolwiek autorka książki nie ujawniła swojego nazwiska, to jednak już od pierwszych kart bije taka siła talentu pisarskiego, wieje taka moc męskiego skupienia, że każdy kto znał energiczne pióro redaktorki Marji Ruszczyńskiej i dowiedział się, że ona wstąpiła do tego Zgromadzenia (S. Helena), domyśla się i słusznie, że to jej książka. Dodać tu należy, że książka ma także wartość swoją i pod względem metodologji historycznej, bo autorka nieźle wyzyskuje źródła pisane i ustną tradycję. Barwnie napisana, może zapoznać i szersze koła społeczeństwa z tem niesłychanie pożytecznem dziełem SS. Pasterek od Opatrzności Boskiej.

X. N. Cieszyński.

X. Nikodem Cieszyński: Na przełęczy — zbiór kazań na tle ewangelij niedzielnych. (Poznań, 1936, nakładem autora, skład główny przy kościółku Pana Jezusa w Poznaniu).

Są to kazania dla inteligencji, trzeba to na wstępie zaznaczyć i z tego punktu widzenia należy je oceniać. Wedle zapowiedzi autora przemówienia te mają nam zobrazować dzisiejszy przełom na świecie — od materializmu do spirytualizmu, od laicyzmu do bogomyślności, od indyferentyzmu do religijności, ale też od wiary do niewiary, od katolicyzmu do protestantyzmu, od chrześcijaństwa do bolszewizmu.

Trzeba przyznać, że z zadania tego Szanowny Autor wywiązał się należycie, dając nam w skrócie obraz współczesnej kultury i zmagań Kościoła nad jej uleczeniem, tylko nie wszystkie kazania są należycie wykończone. Autor bowiem narzucił sobie trudne ramy tego obrazu: kazania jego mają być krótkie, aktualne i samodzielne, a jednocześnie wzniosłe, przystosowane do ewangelji dnia, o szerokim horyzoncie, obejmujące całokształt życia współczesnego, wykazujące przyczyny upadku dzisiejszej kultury i wskazujące drogę do odrodzenia.

Nie wszystkie kazania odpowiadają tym wymaganiom, niektóre są tylko szkicowane. Są one pełne skróceń, niedomówień, domyślników; są to raczej myśli i ziarna ewangeliczne, rzucane z ambony śród inteligentnych słuchaczy, którzy sami mają je rozwinąć i uzupełnić należycie. Są między niemi jednak kazania skończone i zaokrąglone, prawdziwe perełki drogocenne — do takich zaliczam kazanie 19, 20, 23, 24, 32, 37, 44, 46, 48 i 52. Kazanie 40 — o alkoholizmie — obrazowo ujęte, ale niedostatecznie uzasadnione i nie rozwinięte, a szkoda, bo Szanowny Autor jest bardzo kompetentny na tem polu, jako gorliwy abstynent.

Jedno przyznać trzeba, że wszystkie kazania są oryginalne, nowożytne i aktualne. Forma i język poprawne, bo Autor wyleczył się już z przesadnej jaskrawości i górnolotności, jaka tu i ówdzie spotkać można było w jego pierwotnych utworach. W całej książce znalazłem tylko jedno wyrażenie zbyt jaskrawe w ustach natchnionego kaznodziei o „lupanarze klasztornym" Marjawitów (str. 145).

Zbiór tych kazań stanowi cenny dorobek na niwie naszego kaznodziejstwa i powinien być życzliwie przyjęty przez prelegentów, pragnących podnieść nasze kaznodziejstwo.

X. Dr Jan Ciemniewski.

„Smutna prawda"...

Pod tym tytułem ukazała się (czcionkami drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, nakładem Funduszu kanonizacyjnego bł. Bronisławy) mała broszurka pióra znanego publicysty, X. H. Weryńskiego. Autor dotyka niedbalstwa w sprawie kultu Świętych Polskich i wzywa do ożywienia czci dla nich. Aktualną tę broszurkę wysyłają: PP. Norbertanki, Kraków, Zwierzyniec. Na żądanie można ją otrzymać gratis. Nadaje się do masowej propagandy.

Pierwszy źródłowy życiorys bł. Andrzeja Boboli T. J.

W ostatnich dniach ukazał się życiorys bł. Andrzeja Boboli T. J. p. t. „Błogosławiony Andrzej Bobola Towarzystwa Jezusowego. Życie, męczeństwo, kult". Autorem tej książki (o 331 stronicach dużej ósemki) jest X. Jan Poplatek T. J. Notujemy z uznaniem fakt wydania przez „Apostolstwo Modlitwy" (Kraków, Kopernika 26) tej cennej monografji. Jakkolwiek bowiem o naszym świętym Męczenniku ogłoszono 33 biografje (w językach polskim, łacińskim, francuskim, flamandzkim, niemieckim, angielskim), to jednak żadna z nich niestety, nie odpowiadała wymogom naukowym, już to z powodu niedostępności potrzebnych materjałów źródłowych, już to z powodu braku krytycyzmu w powtarzaniu pewnych relacyj.

Praca X. Poplatka jest opartą na materjałach archiwalnych, będących obecnie w posiadaniu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie, oraz na studjach w Głównem Archiwum Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. Pozatem autor wykorzystał szereg rękopisów ze zbiorów Bibljoteki Jagiellońskiej, Akademji Umiejętności, Czartoryskich i in. Bardzo wyczerpująco potraktował autor pochodzenie rodziny Bobolów, wyjaśniając wiele szczegółów, dotąd niebadanych. Całość przynosi chlubę wydawnictwu „Apostolstwa Modlitwy" i jest pierwszorzędnym przyczynkiem w okresie bezpośrednich przygotowań do kanonizacji wielkiego Polaka i chluby zakonu Jezuitów.

Książki nadesłane do Redakcji

1. *A. E. Balicki:* Skarga pośród nas. (Wybrane ustępy z pism ks. Piotra Skargi). Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1936. Str. 188.
2. *O. Bernard, karmelita bosy:* Znak zbawienia (Rozmyślania z przykładami dla czcicieli Matki Boskiej Szkaplerznej) Kraków 1936. Str. 296.
3. Pamiętnik VII-go zjazdu w Wilnie 19.IV.—21.IV. 1933. Wilno. Wyd. Związku Zakładów teol. w Polsce pod wezw. św. Jana Kantego. Nr. 11. Str. 369.
9. *Thomas Vill. Gerster a Teil:* Sacramentum extremae unctionis. Taurini 1936. Str. 80 Lir. 4.
10. Ordo divini officii recitandi sacrique peragendi iuxta Kalendarium Ecclesiae universalis. Taurini, 1936. — Str. 132. Lir. 2.50.

DO NABYCIA KSIĄŻKI

Ks. Prof. Dr. M. Sieniatyckiego

1. Zarys dogmatyki katolickiej:

Tom I, wyd. 2. O Bogu jednym i trójosobowym, str. 340 — 6·50 zł.

Tom II, wyd. 2. O Bogu Stworzycielu i Odkupicielu, str. 385 — 7·80 zł.

Tom III, wyd 2 O Łasce i cnotach własnych, str. 285 — 6·— zł.

Tom IV, O Sakramentach i rzeczach ostatecznych str. 473 — 9·75 zł.

2. Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna, str. 374 — 7·15 zł

3. Czuwajcie i módlcie! Zbiorek modlitw liturgicznych 1·60 zł.

Nabyć można u autora, Kraków, Jabłonowskich 28 i w księgarniach. 5—5

NAUCZYCIELSTWO KATOLICKIE A Z. N. P.

Z racji piastowanego urzędu posiada nauczycielstwo niezaprzeczenie ogromny wpływ nietylko na powierzoną mu do nauki i wychowania młodzież szkolną, ale i na szerokie warstwy młodzieży pozaszkolnej oraz na pokolenia starsze. I o ile chodzi o propagandę i wprowadzenie w życie jakiejś idei, jakichś przekonań, może nauczycielstwo w tym względzie dużo, nawet bardzo dużo zdziałać i jako wpływowy czynnik nie może być zignorowane, zapoznane czy zlekceważone przez tych, co w szersze warstwy społeczeństwa chcą wpoić takie czy owakie zasady. Toteż rozmaite, czyto orjentacje polityczne, czy organizacje posługują się dla celów niejako „reklamowych", nauczycielstwem i o pozyskanie go sobie dla swoich celów usilnie różnemi sposobami zabiegają.

W niniejszym artykule, jeśli mówić będę o nauczycielstwie, to wyłączam zgóry wszystkich nauczycieli innowierców; mówić będę wyłącznie o nauczycielstwie katolickiem. A co najważniejsze i co jest główną treścią tego artykułu, zajmę się *stosunkiem nauczycielstwa katolickiego do Akcji Katolickiej.* Bo o ile używa się wpływu nauczycielstwa dla celów politycznych, organizacyjnych, to Akcja Katolicka, mająca za zadanie odrodzić świat w myśl wskazań Ojca św. i przeciwstawić się złu bezbożnictwa, demoralizacji, materjalizmu skrajnego tembardziej musi wykorzystać ten wpływ nauczycielstwa dla swoich tak szczytnych, tak świętych i wielkich celów. Boć przecie działalność Akcji Katolickiej ma wstrzymać świat w jego rozpędzie ku przepaści i uratować go od niechybnej katastrofy, jaka mu grozi. Niebezpieczeństwo bardzo poważne, lekceważyć go nie wolno i wykorzystać należy wszystko, co się tylko da, by skutecznie naporowi zła się przeciwstawić. Tak więc i nauczycielstwo katolickie może i nawet powinno w ogólnem dziele Akcji Katolickiej odegrać jak największą rolę.

Cóż, kiedy jednak zawsze każdemu zbożnemu dziełu zwykłe stawać na drodze przeszkody, które pracę w danym kierunku utrudniają. I ze strony nauczycielstwa katolickiego przeszkody takie w spełnieniu przez nie tak wielkiej misji istnieją, a główną, ba! najgłówniejszą z nich, o której mówić pragnę to Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nie tyle sam fakt istnienia tego związku jest tu przeszkodą, ale przedewszystkiem fakt, że do tego związku należą liczne rzesze nauczycielstwa katolickiego. Jak długo bowiem Związek Nauczycielstwa Polskiego, przynajmniej powierzchownie, oficjalnie nosił na sobie cechy związku czysto zawodowego, mającego na celu obronę interesów nauczycielskich przed krzywdzeniem ze strony władz szkolnych czy to na polu służbowem czy ekonomicznem, tak długo opinja katolicka jeszcze jako tako przez palce patrzeć mogła na to, że do związku tego należy przecież nauczycielstwo katolickie. Ale od chwili, gdy Związek N. P. zdemaskował się ze swemi czerwonemi, komunistycznemi poglądami za pośrednictwem swojego wydawnictwa dla młodzieży „Płomyk" narażając się tem nawet władzom nietylko szkolnym ale i administracyjnym, od chwili, gdy jak obecnie Związek ten jawnie, odkrywając z konieczności przyłbicę i zrywając nareszcie z twarzy dotychczasową maskę obłudy, prowadzi propagandę socjalistyczną i ogłasza w tym względzie oficjalne deklaracje, opinja katolicka nie może dłużej tolerować dotychczasowego stanu rzeczy, ale zaapelować musi do ogółu nauczycielstwa katolickiego i zapytać je: czem jesteście? katolikami czy socjalistami? bo tem i tem być równocześnie — to się ze sobą nie da pogodzić.

Zanim przejdę do omówienia, co w wytworzonej obecnie sytuacji tak ze strony opinji katolickiej, jak i ze strony nauczycielstwa katolickiego czynić należy, nie mogę pominąć sprawy, jak to wogóle dotychczas z tym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego było. Wprawdzie było to publiczną tajemnicą, że związek mimo swego czysto zawodowego charakteru zewnętrznego, nawewnątrz hołduje socjalizmowi, ale politycznie nie naginano nikogo z członków, pozostawiając mu wolność przekonań tak religijnych jak i politycznych. Ponieważ jednak w ogólnych zarysach związek ten często występował przeciw klerowi katolickiemu, jako propagatorowi ciemnoty wśród ludu i czynnikowi rzekomo utrudniającemu pracę nauczyciela w szkole i wśród ludu, przeto stosunek ogólny związku i jego komórek organizacyjnych, tak zwanych „Ognisk" do kleru i Kościoła był wrogi. Nic to, że w poszczególnych „Ogniskach" nauczycielstwo było szczerze katolickie, a jednostki, katolickie tylko z imienia i metryki należały do wyjątków, mimo to wszyscy ulegać musieli dla oka wpływom zgóry, wpływom antyreligijnym, by się wpływowym osobistościom, zajmującym kierownicze stanowiska w związku nie narazić. Musiano więc z konieczności trzymać się od duchowieństwa zdaleka, co niejednokrotnie znowu zbyt przesadnie mylnie interpretowane było przez samo duchowieństwo, rozpoczynały się żale i utyskiwania z jednej i z drugiej strony, przeczulenie, brak zrozumienia doprowadzały zarazem do zaogniania się stosunków między nauczycielstwem a duchowieństwem, a nawet dochodziło do bardzo gwałtownych zatargów. I jakżeż w takich warunkach mogły zbawiennie współpracować takie dwa potężne czynniki wychowawcze jakiemi bezsprzecznie są: duchowieństwo i nauczycielstwo?! Nie mogły współpracować, choć dość często jednej były myśli. Ksiądz w wykonywaniu swych obowiązków wychowawczych był i jest niezależny, natomiast nauczyciel mimo osobiste jak najlepsze nastawienie religijne i jak najlepsze ustosunkowanie się osobiste do religji musiał z konieczności maskować się ze względu na antyreligijne nastawienie czy to kierownika szkoły czy inspektora szkolnego, a już choćby ze względu na antyreligijny i antyklerykalny, choć u-

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

26—50

WYDAJE KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE NA OKAZICIELA LUB IMIENNE ZŁOTOWE LUB W ZŁOTYCH W ZŁOCIE, PŁATNE NA KAŻDE ŻĄDANIE LUB TERMINOWE.
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE ZŁOŻONE W GALICYJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE KORZYSTAJĄ Z PORĘKI PAŃSTWA.

FUNDUSZ REZERWOWY WYNOSI PONAD 4,200.000 ZŁOTYCH

kryty, charakter Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego członkiem dany nauczyciel był. Wolano unikać styczności z księdzem, a w pewnych warunkach może nawet i styczności z kościołem, aby uniknąć szykan, których całą skalą aparat administracyjny szkolny czy związkowy z jednej strony, a aparat koleżeńskiego ustosunkowania się ze strony otwarcie antyreligijnie ustawionego nauczycielstwa dysponował. Niejeden nauczyciel czy nauczycielka, szczerzy katolicy byli formalnie skrępowani w swem otwartem życiu religijnem, niejednokrotnie niesłusznie z tego powodu cierpiąc i ze strony ludności katolickiej, bacznie obserwującej życie religijne swych nauczycieli. A wszystko to dzięki przynależności do Związku Nauczycielstwa Polskiego. A trzeba było naprawdę mieć pozycję swoją dobrze ustaloną lub mieć za sobą silne czyjeś plecy, aby zdobyć się na otawarte zignorowanie związku i nieliczenie się z nim. Nauczyciel czy nauczycielka przyszedłszy pierwszy raz na posadę, dostawali się pod wpływ kierownika czy dyrektora szkoły, który za jeden z ważnych punktów wprowadzenia przybyłych w urzędowanie uważał nakłonienie ich do wpisania się na członków Z. N. P. — Często nieświadomi celów i właściwej ideologji związkowej — oczywiście zapisywali się. Ale gdyby i byli tego świadomi, czem Z. N. P. w istocie jest, to jakżeż mogli tak obcesowo, na samym progu karjery zrażać sobie przełożonego i sami sobie rzucać kłody pod dalsze swoje życie!

(Dok. nast.) *Artur Lorek.*

Z FRONTU AKCJI KATOLICKIEJ

(Dokończenie)

Prezes mimo dobrych chęci i woli, zajęty pracą zawodową i rodziną, nie miał czasu na to, aby stale ślęczeć w Związku jak to ksiądz czynił. Praca więc ustawała, członkowie stygli i pokazało się po roku, że ksiądz jest koniecznie potrzebny na stanowisku prezesa. Ksiądz stale chodził na zebrania i pomagał kilku wytrwałym członkom ze Związku i Rady Op. ale, gdy zwrócono się do niego po roku, aby przyjął prezesostwo, musiał z przykrością odmówić, bo już w tym czasie zaangażował się w innej organizacji o większym zakresie działania, a mianowicie w „Żywym Różańcu" prowadzonym na sposób Stow. Puścił go w ruch i nie mógł go zostawić dla Związku, ani obydwu prowadzić przy zajęciach parafjalnych, bo wtedy obydwie organizacje słaboby się rozwijały. Wkrótce jednak nadjechał drugi ksiądz wikary do parafji. Przyszedł do Związku. Przyjęto go już bez uprzedzeń, owszem bardzo mile. Poznał statut, rozglądnął się w warunkach, zabrał ochoczo do pracy, najpierw nad wyrobieniem Związkowców, za przykładem bratniej organizacji w Krakowie, którą odwiedzał kilkakrotnie. Rozłożył pracę na liczne sekcje: eucharystyczne, abstynenckie, oświatowe i t. p. i w nich sam i przez kilka ideowych osób z inteligencji, wyrobił prawdziwych katolików o głębokich przekonaniach i szerokim zasięgu myślowym, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy społeczne tak często omawiane przez wszystkich obecnie. Gdy praca ta jako zasadnicza weszła na normalne tory, uporządkował inne działy, t. j. orkiestrę, zbadał i przeczyścił z nieodpowiednich książek bibljotekę.

Potem przeprowadził poświęcenie nowego sztandaru, którego dokonał sam ksiądz Biskup, kilku Akademij w rocznicę „Rerum novarum", przedstawień, festynów, jasełek i „gwiazdek", na których obdarowywano niezamożnych obuwiem i ciepłą bielizną, Świąt młodzieży z uroczystem nabożeństwem, gremjalnem przystępowaniem członków do św. Sakr.

Obecnie, gdy dawne Kasy Chorych przestały być domeną partji socjal., gdy w fabr. praca słabsza, mniej członków i wkładki nie płyną, dom robotniczy i związki zawodowe nie czynne i nie dają znaku życia, Kat. Związek mając wyrobionych członków z przekonaniami i ideą wyższą, trzyma się, zjednał sobie nawet u przeciwników sympatję i nowych członków, walczy zwycięsko z trudnościami finansowemi. Wynajmuje teren na boisko sportowe, zakłada na części sad owocowy, organizuje kolonje letnie dla wyczerpanych i osłabionych pracą członków Związku, utrzymuje bursę dla młodzieży rzemieślniczej. Ostatnio wybudował własny dom murowany z wielką salą na zebrania i przedstawienia, połączony z bursą dla młodzieży rzemieślniczej. Tu gromadzi się młodzież codziennie, zwłaszcza we wszystkie niedziele i święta na wykłady, rozrywki, gry ruchowe i sportowe, próby, czytanie — tworząc jedną wielką rodzinę i chroniąc od złych towarzystw, od kin i kieliszka, a wyrabiając szlachetne uczucia i cnoty społeczne, narodowe, obywatelskie nie mówiąc o religji, które stawiane są całkiem słusznie na pierwszem miejscu, bo kto jest dobrym katolikiem, ten będzie i dobrym robotnikiem, obywatelem, Polakiem i wiernym kolegą-przyjacielem. Uderzająca jest różnica u chłopca już po roku należenia do Związku. Staje się człowiekiem szlachetnym, kulturalnym, czystym i odbija zaraz swojem zachowaniem się i znalezieniem od kolegi, który do Zw. nie należy. Spostrzeżenia te same się mimo woli nasuwają. Toteż zasługa Związku jest ogromna, bo puszcza w świat nowy typ katolickiego robotnika, wesołego, pracowitego, szlachetnego i uczciwego, a przy tem kulturalnego, umiejącego przemawiać publicznie i bronić spraw Kościoła, Ojczyzny wobec zakusów żydowsko-masońskiej i bolszewickiej agitacji.

W parafji jest Związek dzisiaj poważną organizacją, skupiającą inteligencję i sfery robotniczo-rzemieślnicze, gdzie omawia się i obmyśla poważnie i rzeczowo sprawy robotnicze i jej rozwiązanie. Dlatego i u władz i w społeczeństwie całem i na terenie fabrycznym cieszy szy się poparciem i pełnem poważaniem. Doszło do tego po kilku latach pracy celowej, że w dniu 1-go maja „socjalistyczni" robotnicy przychodzą w pochodzie na nabożeństwo do kościoła paraf. a X. proboszcz głosi im socjalne kazanie.

W uzupełnieniu wiadomości o tym odcinku walki warto zwrócić uwagę na to skąd na dom własny wziął Związek w dzisiejszych ciężkich czasach pieniądze, sięgające kilkunastu tysięcy zł? Warto się o tem dowiedzieć. Zaczęło się o tem mówić, reklamować potrzebę takiego domu. To był początek.

Gdy już zrozumiała potrzebę tego domu Rada Op., młodzież, członkowie wspierający i część parafjan, zaczęto gromadzić fundusze z imprez scenicznych, z dochodów orkiestry, grającej na festynach i imieninach, z subwencyj władz i dobrowolnych datków i ofiar mniejszych i większych samego X. Prezesa i rozumiejących wielką ideę Związku. A że każdy grosz złożony na Związek był skrupulatnie przez skarbnika zapisywany, kwitowany i celowo wydawany i publicznie przed

wszystkimi wykazywany, dla tego w krótkim stosunkowo czasie dokonano wielkiego dzieła.

Nadmienić w końcu należy, że obecny X. Prezes idealista, przez zapracowywanie się ponad siły w szkole gdzie jest katechetą i w Związku, już w trzecim roku tej pracy zapadł na zdrowiu b. ciężko i cudem tylko przez gorące modły członków Zw. i parafjan wyrwany został z objęć śmierci. Toteż triumfalnie był witany, gdy po półrocznej nieobecności wracał na swoją placówkę ze szpitala św. Łazarza w Krakowie. Ale o tem już nie pamięta i znowu się zapracowuje ponad siły, targa nerwy, bo go gorliwość ponosi aż do wyrzeczenia się siebie, swych sił i zdrowia. W uznaniu zasług mianował go Najprz. X. Biskup — mimo młodego wieku — kanonikiem i obdarzył pochwałą. Cześć mu! i Szczęść Boże! w dalszej pracy dla Boga i Ojczyzny!

X. Franciszek Twardzicki

RABIN KLAUSNER O JEZUSIE

Ciąg dalszy.

III.

Doktryna i osoba Jezusa według Klausnera.

Że Jezus nie uważał się za Boga, wynika to niewątpliwie z samej Ewangelji: Odpowiedź Jezusa, iż jeden Bóg jest dobry (Mc. X, 18), iż jeden Ojciec zna tę godzinę (Mt. XXIV, 36) jasno wskazują, iż się za niższego od Boga poczytywał Nie uważał się również za Syna Bożego w znaczeniu chrześcijańskiego dogmatu Trójcy św., bo podobne pojęcie było niedostępne dla umysłowości żydowskiej, jako znoszące zupełnie jedność Boga.

Jezus wprawdzie często mówi o Bogu „Ojciec mój", ale jest to wyraźnie wzięte z potocznej mowy, spotykane nieraz w Talmudzie; jednak trzeba przyznać, iż używa go częściej niżby wypadało. Wynika to z jego przekonania, iż jest Mesjaszem, a więc daleko bliższym Bogu, niż zwykli śmiertelnicy, stąd Bóg jest Jego Ojcem w większym stopniu, niż dla innych. Tem się tłumaczy zwrot ...„a Ja wam powiadam..", który zawierał wielkie niebezpieczeństwo dla monoteizmu i torowało drogę dogmatowi Trójcy, acz zupełnie obcemu umysłowości Jezusa.

Właściwe znaczenie Jezusa polega na Jego etyce, którąby mogła się stać nieporównanym kodeksem moralnym, gdyby dało się z Ewangelji znieść opisy cudów i wyrażeń mistycznych, dążących do deifikacji Syna człowieczego (str. 549 — podkr. moje). Lecz uniwersalizm tej etyki, jej charakter zbyt ascetyczny, rola w niej Jezusa, jako centrum wszystkiego, były realnem niebezpieczeństwem dla narodowego życia Izraela, stąd jej nieuniknione odrzucenie. Niebezpieczeństwo również dla monoteizmu żydowskiego: Jezus nie głosił się Bogiem ani Synem bożym, ale ponieważ bardzo nalegał, iż Bóg jest Jego Ojcem, więc Sam był przyczyną, iż Paweł i jego towarzysze przypisali Mu koncepcję, która Mu była obcą (str. 565 — podkr moje). W pojęciu Nazarejczyków stał się wbrew sobie Samemu Synem Boga, a następnie dla nawróconych pogan samym Bogiem (str. 583).

Większość żydów nie mogła przyjąć Jezusa, który jako żyd nie uważał się za Boga ani za ofiarę ekspiacyjną, lecz przez Swe słowa i zachowanie pozwalał innym widzieć Siebie pod tym kątem i to w stosunkowo krótkim czasie (str. 584 — podkr. moje).

Wpływ Jego na uczniów i wielbicieli był olbrzymi, tak, że po śmierci Go zdeifikowano: W wieku oświeco-

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO BISKUPINA

Bardzo szczęśliwym okazał się pomysł organizatorów XIII-go Zjazdu XX. Moderatorów i Delegatów S. M. w dniach 25—27 czerwca b. r. w Gnieźnie, iż w programie drugiego dnia zjazdu przewidzieli wycieczkę krajoznawczą do Biskupina, znanego z niedawno odkrytych przedhistorycznych wykopalisk.

Wyjechaliśmy więc w myśl programu 26-go czerwca o godz. 2-giej po południu trzema autobusami w kierunku północno-zachodnim od Gniezna i po upływie godziny wysiedliśmy we wsi Gąsanie, skąd pod kierownictwem p. J. Kostrzewskiego, prof. prehistorji na Uniwersytecie poznańskim, udaliśmy się pieszo do Biskupina, nie mogąc się tam dostać drogą kołową z powodu budującej się na tym odcinku szosy, do niedawna jeszcze zwyczajnej polnej drogi. Wzmagający się bowiem z dniem każdym ruch wycieczkowy do wykopaliska, liczący w dnie powszednie po kilkaset osób, a świąteczne nawet kilka tysięcy, wśród których widnieją nazwiska J. Em. XX. Kard. Hlonda, Kard. Kakowskiego i J. E. X. Arcyb. Sapiehy, sprawił, iż starostwo w Żninie, do którego Biskupin należy, przystąpiło dla wygody wycieczkowców do przebudowy tej drogi. Z tych także względów otwarto w Biskupinie nowy przystanek kolejowy na linji kolejki powiatowej powiatu żnińskiego.

Wieś Biskupin, ongiś część dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich, składa się dziś z kilkunastu zamożnych gospodarstw, liczących nawet po kilkaset morgów ziemi. Do gospodarzy biskupińskich należą też torfiaste łąki, wżynające się półwyspem w jezioro, położone na granicy między Biskupinem a sąsiednią wsią Wenecją, z którą łączy się baśń o Mikołaju, djable Weneckim, dawnym właścicielu tej wsi i generalnym sędzi ziemi kaliskiej, żyjącym w wieku XIV-tym.

Na tym to bagnistym i moczarowatym półwyspie dokonano przed 2 laty cennego odkrycia, sięgającego w głąb zamierzchłych czasów, z przed 25-ciu wieków, które pozwoliło oczom naszym odsłonić wyraźne ślady życia gospodarczego i społecznego naszych praojców, osiadłych przed wiekami na tej ziemi.

Jak gdzieindziej, tak i tu, jedynie przypadek naprowadził na ślady przedhistorycznej osady. Oto jeden z biskupińskich gospodarzy kopał torf na swej łące, położonej na wspomnianym półwyspie. Gdy natrafił pod jego głęboką warstwą na zczerniałe belki i pale drzewne, powyciągał je najspokojniej, wysuszył, porąbał i spalił.

Dowiedział się jednak o tem nauczyciel miejscowej szkoły, który domyślając się w tem błotem i wodą przesiąkłem drewnie jakiegoś świadka bardzo odległej przeszłości, powiadomił o tem znalezisku władze wojewódzkie w Poznaniu. Te znowu odniosły się z tą sprawą

nym i wśród narodu mającego dwa tysiące lat cywilizacji[1]) (podkr. moje) nic podobnego nikomu się nie przytrafiło (str. 587).

Tłumaczy się to naturą złożoną Jezusa: 1-o jest On pokorny, łagodny, niesłychanie cierpliwy; lecz 2-o ma taką wiarę w swą misję, iż dochodzi do adoracji Siebie samego (str. 587), jest On najbliżej Boga, zasiądzie po Jego prawicy, jest większy, niż Jonasz, niż Świątynia, niż Mojżesz (a Ja wam powiadam!), słowa Jego nie przeminą...

Ta wielka wiara w swą misję imponowała, łagodność zaś rozbrajała.

Wierzył w swój mesjanizm w sposób niesłychany, tak iż Matka Jego i bracia sądzili, że rozum postradał, lecz posiadał zarazem zmysł rzeczywistości, aby dzieło swe ugruntować, jak i nieporównany dar przysłów i przypowieści, które swą oryginalnością, zwięzłością i wnikliwością wrażały się w umysły i stały się skarbcem ludzkości. Z tego względu Ewangelje po wyzuciu ich z cudów i legend, mogą być policzone do arcydzieł literatury żydowskiej.

Krytyka książki Klausnera.

Dzieło rabina Klausnera przedstawia z pewnością wiele zalet, w szczególności przez wyczerpujący i bardzo źródłowy opis podłoża politycznego, ekonomicznego i religijnego, na którem wyrósł chrystjanizm. Autor lojalnie zaznacza zgodność tła Ewangelji ze swą epoką, uznaje zasadniczo wartość historyczną Ewangelij synoptycznych, aczkolwiek niekiedy i samego św. Jana cytuje jako rzeczoznawcę obyczajów żydowskich.

O. de Landmanson w swem wielkiem dziele o Jezusie cytuje nieraz Klausnera jako powagę w sprawach Talmudu, podkreśla słusznie jego wielką erudycję jako hebraisty. Natomiast O. de Landmanson nic nie mówi o wartości moralnej tego dzieła, chce tylko w niem widzieć wielki etap postępowy w judaizmie od brudów Talmudu do zarysowującej się rehabilitacji Jezusa w Izraelu.

Śmielszym jest kanonik anglikański Dauby, który chwaląc dzieło Klausnera jako cenny przyczynek do poznania dziejów żydowskich Jezusa, zarazem zaznacza, iż autor wierzy w swój objektywizm, lecz czytelnik chrześcijański tego nie uzna.

My pójdziemy dalej, bo musimy poddać w wątpliwość nietylko objektywność, lecz nawet uczciwość autora w stosunku do największej chluby Izraela i całej ludzkości, Jezusa Mesjasza i Syna Bożego.

Autor przedewszystkiem bez skrupułu, nie starając się przeważnie uzasadnić, odrzuca w Ewangeljach synoptycznych wszystko, co nie zgadza się z jego tezą, lub wprost fałszywie cytuje, podkreślając w nich natomiast, co może, według niego, Jezusa w niekorzystnem świetle przedstawić. Tak np. autor dowodząc, iż Jezus nie mógł uczynić żadnego (podkr. moje) cudu z powodu braku wiary, cytuje Mc. VI, 5—6, opuszczając „nisi pancos infirmos... curant... (str. 413). Nie uznając daru proroczego Jezusa autor cytuje Mc. VIII, 31 na swój sposób. Ewangelista mówi: „Oportet filium hominis patri et reprobari a senioribus...", Klausner czyta: arcykapłani chcieliby Go odrzucić[2]) (str. 437).

Autor odrzuca — bez najmniejszego zresztą dowodu — opis dzieciństwa Jezusa, jako niehistoryczny. Jako żyd nie uznaje Misterjum Wcielenia, uważa jednak, iż Jezus jest pochodzenia *honorowego*, acz czysto ludzkiego, i że jest wybitną postacią w Izraelu. Z tego powodu odrzuca brudne oszczerstwa Talmudu na narodzenie Jezusa, jako niezgodne z historją. Natomiast winę za te brudy zwala na chrześcijan! Gdyby nie „idealizowali pochodzenia Jezusa, toby nic nic podobnego się nie

[1]) A więc według samego Klausnera „deifikacja" Jezusa nastąpiła nie pośród narodów pogańskich, lecz już w pierwszem pokoleniu nawróconych Izraelitów!

[2]) Dalsze fałszywe cytaty: Zamiast „Syn człowieczy" jest Panem Sabatu (Mt. XII, 8), (a więc Jezus). Klausner powiada Człowiek jest.., co zmienia sens. (Str. 419); prawdziwa bezczelność tłomaczyć (str. 122) Mt. XI, 19) „potator vini" — debanhe (rozpustnik) i widzieć w „prudentis" Mt. X, 16 — przebiegli...

---

do swego uniwersytetu, który niebawem wysłał do Biskupin znanego nam już prof. Kostrzewskiego, celem zbadania rzekomego wykopaliska.

Bliższe badania wykopanych wyrobów garncarskich, a także zabytków, które się tu dostały z krajów południowych, znanych nam z historji, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że powyższa osada należy do kręgu kultury „łużyckiej" i liczy dziś około dwa i pół tysiąca lat. Mianowicie około r. 500 przed Chr. założyli tu obronną osadę bagienną Słowianie i przemieszkali w niej ponad 600 lat, poczem z powodu podniesienia się poziomu wody w jeziorze i zalania ich grodu, musieli niewdzięczny półwysep opuścić i przenieść się w inne dogodniejsze strony.

Nie tu miejsce na szczegółowy i archeologiczny opis odkopanej staro-słowiańskiej osady. Uczyniły to już pisma fachowe, jak np. czasopismo „Z otchłani wieków", dwumiesięcznik poświęcony pradziejom Polski, organ przedhist. Muzeum Wielkop. i Instytutu prehist. Uniw. Poznań., który w ostatnich zeszytach wiele miejsca poświęca wykopalisku biskupińskiemu. Nadto wyszła osobna broszura, pióra Jana Żurka, p. t. „Biskupin i Wenecja", wydana w ub. r. przez Ekspedycję Wykopaliskową Uniw. Poznańskiego, która stanowi krótką monografję obydwu miejscowości ze szczególnem uwzględnieniem zabytków wykopaliskowych.

Poprzestaniemy zatem tylko na naszych przygodnych spostrzeżeniach i praktycznych informacjach prof. Kostrzewskiego.

Gdyśmy więc stanęli na terenie wykopaliskowym w liczbie około 100, w tem XX. Moderatorzy i Sodalis, podzielono nas na 2 grupy. Przewodnikiem I-ej był prof. Kostrzewski, drugiej — jeden z jego asystentów z Uniw. w Poznaniu, zajęty tam stale w oddziele technicznym. Przy rozkopywaniu bowiem osiedla biskupińskiego pracuje obecnie stale 100 ludzi, w tem 80-ciu robotników i 20-tu techników.

Koszta z tem związane przekroczyły już od odkrycia wykopaliska kwotę 70 tysięcy złotych, które pokryły Uniwersytet Poznański, Fundusz kultury narodowej, Bank Polski i Bank Rolny. Wykupiono bowiem kilkumorgowy teren na własność Uniwersytetu Poznańskiego, przyczem za 1 morg torfowiska płacono 2 i pół tysiąca złotych i opłaca się robotników i techników.

Rozpoczęło się zwiedzanie osady, a raczej jej części dolnych, zalanych przez wodę i muł. To bowiem, co znalazło się ponad powierzchnią wody uległo zczasem zniszczeniu. Oglądamy więc pokotem drewniany „mur" obronny, wypełniony ziemią i kamieniami, który ze wszystkich stron zamykał bagienną „fortecę", poniżej niego potrójne falochrony z drzewa dębowego, noszącego na sobie w kilku miejscach wyraźne znaki pożaru, po-

zdarzyło. Otóż na rozum ludzki biorąc, taka „idealizacja“ wielkiego człowieka winna była znaleźć przynajmniej życzliwe milczenie. Usprawiedliwianie więc przez Klausnera napaści Talmudu cechuje nieuczciwość, co nie potwierdza tezy autora, iż jedynie uczony żydowski może pisać bezstronnie dzieje Jezusa.

Czego jednak autor nie chce widzieć, to to, iż same te napaści Talmudu stawiają na porządku dziennym pochodzenie Jezusa. Z cytat talmudycznych autora wynika, iż napaści te nie były odpowiedzią na jakąś „idealizację“ czysto zewnętrzną i dość spóźnioną pochodzenia Jezusa u nawróconych pogan, lecz bezwzględną reakcją rabinów przeciwko idei poczęcia z Ducha św. w samym Izraelu i to już w samem zaraniu chrystjanizmu. Sam autor cytuje (str. 38) ustęp z Talmudu, w którym niejaki R. Szymon ben Azzai opowiada: „Znalazłem w Jerozolimie tablicę genealogiczną z napisem: „ten jest nieprawego pochodzenia“ (oryginał brzmi daleko brutalniej, nie do przytoczenia dosłownie). (C. d. n.).

X. J. Unszlicht.

G A W Ę D Y L I T E R A C K I E

Genealogja teraźniejszości

Znany publicysta, nestor polskich pisarzy, Aleksander Świętochowski, wydał ostatnio znakomitą książkę p. t. „Genealogja Teraźniejszości“. Jestto szczegółowy rachunek sumienia Polski przed- i rozbiorowej, a zarazem stwierdzenie na podstawie dokładnej analizy, że Polacy tak wczorajsi, jak dzisiejsi na skutek wrodzonych im a nieprzezwyciężonych wad nie są w stanie budować nie tyle silnej państwowości, ile silnego kulturalnie narodu. Książka to cenna i na czasie, warto się z nią bliżej zapoznać.

Aby lepiej zrozumieć Polskę współczesną, wywodzi A. Świętochowski jej genealogję. Trzy czwarte książki poświęca autor odmalowaniu czasów przed- i rozbiorowych. Tematem tym zajmowano się już nieraz, żeby wspomnieć A. Chołoniewskiego: „Duch Dziejów Polski“, A. Górskiego: „Ku czemu szła Polska“, Wasilewskiego: „Na dworze króla Stasia“ i in. Świętochowski zebrał tak dokładny i obfity materjał obciążający ostatniego króla polskiego i współczesnę mu szlachtę, że upadek Polski przyszedł jako coś naturalnego, a odrodzenie jej po półtora-wiekowej niewoli — jest poprostu cudem dziejowym.

Najwięcej miejsca, bo połowę niemal książki poświęca autor królowi Stanisławowi. Dziw bierze, czytając, jaki to wprost zwyrodnialec siedział na tronie polskim. Egoizm, posunięty do zenitu, zupełny zanik czucia moralnego, obłuda, mająca na ustach słowa pełne miłości ojczyzny — a w sercu własną korzyść — zatrważająca rozrzutność i rozpusta, podlec, intrygant kobiecy, zaprzedaniec — słowem straszliwe zero i jako człowiek i jako monarcha — oto jakim był ostatni król polski Stanisław August Poniatowski.

Nie wiadomo, co przytoczyć z książki Świętochowskiego na scharakteryzowanie Poniatowskiego. Trzebaby chyba całą przepisać, bo wszystko jest mocne i straszliwie druzgocące. Otwórzmy na chybił trafił. Oto co czytamy na str. 38. „Osiem miljonów złotych rocznej pensji miało dla niego większą wartość, niż 8 miljonów Polaków. On wtedy dopiero złożył koronę, kiedy mu ją zdjęto. Odczuł tę stratę, ale się pocieszył, skoro mu pokryto długi, zapewniono wysoką pensję, mieszkanie w pałacu petersburskim, orszak pasorzytów i tytuł królewski. Lekceważono go, w obecności ks. Pawła kazano mu wstawać, ale pozwalano dymisjonowanemu rozdawać ordery, opasać się i pisać pamiętniki.

O, pisać lubił dużo! Zostawił pono 94 tomów po 1500 kartek pisaniny — której treścią błahe intrygi kobiece „Pracował cały dzień, nic nie robiąc“ — tak trafnie charakteryzuje go Świętochowski (str. 49).

Na innem miejscu (str. 39) czytamy: „Przez 30 lat

---

czem wchodzimy na drogę okrężną, wykładaną krąglakami dębowemi, sosnowemi i brzozowemi — na ostatnich widoczna jeszcze biała kora — która wzdłuż „muru“ obiegała całe osiedle.

Następnie przechodzimy do ruin domów przedhistorycznych mieszkańców półwyspu. Dotychczas — informuje nas prof. Kostrzewski — odkopano ich 34. Patrzymy na ich zręby. Są one prawie kwadratowe — 10 m długości i tyle szerokości. W rogach każdego domu widnieją 4 słupy, z wydłubanemi z góry na dół szparami, w których tkwi kilka pozostałych belek, zaciętych na swych końcach i stanowiących dawne ściany domu. Wnętrze chaty jest podzielone na 2 części, z których mniejsza przy szerokich drzwiach stanowiła przedsionek, druga większa, właściwą izbę mieszkalną. W domach, najlepiej zachowanych, była także trzecia izba. We wszystkich chatach widzimy podłogę, wyłożoną okrągłemi belkami, na którą nakładano warstwę gliny.

Prawie na środku dużej izby jest położone palenisko, które ze względu na kult ognia u ówczesnych Słowian najważniejsze zajmowało miejsce w mieszkaniu. Opodal widzimy dwa płasko ociosane, ścięte słupy, które podtrzymywały wysoki dach zapewne słomiany. Z rozmiarów zrębu chat wynika, że dom z dachem musiał mieć conajmniej 3 m wysokości, bądź dlatego, by się nie zapalił dach od bijącego w górę ognia, bądź też dlatego, by nie rozpierał on ścian chaty, a opierał się głównie na środkowych słupach

Wszystkie chaty stały obok siebie wzdłuż 9-ciu dotychczas odkrytych wąskich ulic, wykładanych również materjałem drzewnym i zamkniętych, jak już wspomniano, drogą okrężną

Niestety nie było nam danem oglądnąć wszystkich zrębów domów, gdyż znaczną ich część przesypano ponownie lekką powłoką ziemi, dla zabezpieczenia ich przed zniszczeniem.

Skolei udaliśmy się do Biskupińskiego Muzeum Archeologicznego, które prowizorycznie umieszczono w rekonstruowanej chacie przedhistorycznego mieszkańca półwyspu. Szczegółowo informuje nas o każdym zabytku bardzo wyczerpująco odkrywca Biskupina prof. Kostrzewski. Pokazuje więc najpierw naczynia gliniane, wolną ręką wykonywane, rożne co do wielkości, a niektóre z nich, zwłaszcza grafitowane i ozdabiane farbami ziemnemi — istne cacka garncarstwa słowiańskiego, nie ustępujące nawet wyrobom bogatego i kulturalnego wówczas południa. Wśród wyrobów ceramicznych znajdujemy również przedmioty użytkowe, jak sitka, łyżki, zabawki dziecinne, a wśród ostatnich koło czteroszprychowe, dające pojęcie o ówczesnych wozach.

Oglądamy następnie drobne narzędzia żelazne, jak szydła w oprawie kościanej i nieforemne sierpy, brzy-

swego panowania pobrał ze skarbu i majątku państwa około 200 miljonów złotych. Do tej masy dodać trzeba, że zrobił 50 miljonów złotych długów, więc około 250 miljonów pożarł i stracił ten marnotrawny i nikczemny „ojciec narodu". Na co je wydał? Na zaopatrzenie rodziny, zbytki, kochanki, przekupstwa, prezenty, „łaski" i rozmaite budowania, które zaczynał i nigdy nie kończył.

Gdy się już znudził carycy Katarzynie — której był kochankiem, skomlał, jak pies, żebrał o łaski, o pieniądze, o chwilkę... szczęścia. Raz błagał ją o schadzkę w Kaniowie. Musiał czekać 7 tygodni na to szczęście, które dowcipny i drwiący z niego książę de Ligne tak oszacował: „Król polski wydał trzy miesiące i trzy miljony, ażeby widzieć imperatorowę przez trzy godziny" (str. 27). Istotnie imperatorowa przyjęła go chłodno i krótko, niemniej jednak król był uradowany, zaopatrzył faworytów carowej w ordery i tabakierki z brylantami, a do Krasińskiego pisze: „Chcę, ażeby kamera sto dukatów rozdała na szpitale... Mamy rację być wesołymi, moja podróż nie była daremną"... (str. 29).

Nie czuł upokorzenia, na jakie wystawiła go Katarzyna, bo był to człowiek, wyzuty z wszelkiej ambicji. „Ta bezwrażliwość moralna — pisze autor — pozwalała znosić mu obelgi. Ubliżają mu w Sejmie tak dotkliwie, że „z alternacji zachorowywa". „Każdy inny panujący, mówi rezydent saski Essen — byłby skonał ze wstydu i męki" (str. 46).

Jak cenił sobie Polskę i swą godność monarszą, charakteryzuje dosadnie taki incydent. „Podczas konfederacji Radomskiej, w której Rosja zastrzyknęła w żyły Polski zabójczy jad zarazy moralnej i bezwładu politycznego, zjawił się u króla sprawca tej operacji, Repnin, ażeby go nakłonić do uległości i pomocy w zbrodni. „Jak pan sądzi — zapytał go St. August — aktorka francuska Cleron ofiarowała mi swoje usługi, z których chciałbym skorzystać, — czy obecny niepokój nie przeszkodzi mi w tej przyjemności"? (str. 47 i 48). To też nawet król szwedzki Gustaw III zapisał w swoim dzienniku: „Ach, Stanisławie Auguście, tyś nie król, a nawet nie obywatel!"

To już zidjociałość, zupełna atrofja człowieka. „Zdawało mu się, że prawem, obowiązkiem i przywilejem monarchy jest tylko dbać o teatralność majestatu, rozdawać urzędy i ordery, faworytom z upodobania, a natrętom z litości, uwodzić kobiety i nagradzać ich mężów, snuć i przecinać intrygi, godzić zwaśnionych kochanków i małżonków, prostować plotki, poprawiać przyjaciołom francuskie listy i odpisywać na wszystkie, jakie przychodzą, chociażby one zawierały prośbę o załatwienie jakiegoś sprawunku. Według pamiętnika szambelana Moszczeńskiego, spraw ważniejszych nie obejmował, wojska nie lubił, na musztrach i rewjach nie bywał, taktyki i inżynierji nie rozumiał, ciągle tkwił uwikłany w intrygach kobiet" (str. 50).

Niektórzy, zwłaszcza Kalinka, próbują go bronić, twierdząc, że był dbały o naukę, literaturę i sztukę. „Doprawdy — pisze Świętochowski — roześmiać się można z zasług człowieka, który wyciśnąwszy z narodu kilkaset miljonów złotych, wzniósł kilka niedokończonych budynków, ufundował jedną szkołę i dawał co czwartek obiady artystom, uczonym i poetom, którzy mu się odpłacali panegirykami" (str. 55).

Dziw bierze, skąd taka karykatura, taki podlec, taki wycieruch dworu petersburskiego mógł osiąść na tronie polskim. Co to za człowiek, którym ani razu nie wstrząsło sumienie, nawet wtedy, gdy Katarzyna z tronu polskiego, którego go pozbawiła — kazała uczynić siedzenie kloaczne! A on gnił w puchach rosyjskich, zajmował się dalej błahostkami, rozdawał ordery, przysyłał do Warszawy po mąkę, bo mu rosyjska nie smakowała! Niepojętą jest głębia ludzkiego upodlenia.

Aby to pojąć, jak to się stało, że Polacy tego bydlęcia w ludzkiej powłoce nie zrzucili z tronu, trzeba sobie uprzytomnić, że i ówczesna szlachta nie lepszą była od swego króla. Mimo nieliczne wyjątki szlachetnych panów, którzy ubolewali nad tym stanem rzeczy i wpływali jak mogli na króla — otoczenie królewskie na ogół było

---

tew i noże oraz przedmioty bronzowe własnego przemysłu. Dodać należy, że był to okres przejściowy z bronzu do żelaza.

Dalej przechodzimy do wyrobów rogowych i kościanych. Podziwiamy tu precyzyjnie wyrobione ostrza strzał i groty do oszczepów, szydła, igły do sieci, okładziny nożów a także duże młotki i maczugi.

Do ozdób kobiecych półwyspu należały bronzowe bransolety i szpile, oraz paciorki szklanne, sprowadzane prawdopodobnie z odległego Egiptu.

Wśród znalezisk należy również wymienić ziarna pszenicy (podwójny gatunek), jęczmienia, prosa, orzechów laskowych i prawdopodobnie maku.

Formy naczyń znalezione w kilku biskup. grobach, wyrabiane wówczas tylko na południu, w dzisiejszej Małopolsce, wskazywałyby na to, że rolnictwo dostało się tu z Małopolski.

Musiał również istnieć na półwyspie biskupińskim przemysł tkacki, o czem świadczą odkopane szczątki narzędzi tkackich i prawdopodobny skrawek tkaniny, znaleziony na oddrzwiach jednej izby.

Powyższe wykopaliska dają wymowne świadectwo, temu faktowi, że Słowianin osiadły w bagiennym grodzie biskupińskim w tym czasie, gdy tworzył się legendarny Rzym, odzwyczaił się już od życia koczowniczego, zbudował sobie stały obronny gród i oddał się spokojnemu życiu rolniczemu.

W swem rolnem gospodarstwie posiadał już nasze zwierzęta domowe, jak świadczą o tem wykopane kości i polował na zwierzęta dzikie, jak tury, dziki, lisy, bobry, zające i inne mniejsze. Stosunkowo mało znachodzimy kości ryb.

Mając już opuścić spokojne zacisze Biskupina i pożegnać może na zawsze jego urodzajne niwy, falujące obecnie pięknem i różnobarwnem zbożem, co w niedługim czasie zapełni gumna i komory potomków dawnych władców biskupińskiego grodu, rzuciliśmy raz jeszcze tęsknym wzrokiem na jego rozkopaną mogiłę. Przeminęli bezpowrotnie jego dzielni mieszkańcy, jak wszystko mija co wielkie i mocne. Nie zginęło jednak ich dzieło, ich dorobek gospodarczy i społeczno-rodowy. Tu bowiem w tym grodzie bagiennym tkwiła w swych zarodkach przyszła organizacja Państwa Polskiego, tu tworzyła się jego przyszła kultura i potęga, co znalazła później swój wyraz w czynach Mieszka, Chrobrego, Jagiełły, Batorego i Sobieskiego i nie zginęła w otchłani rozbiorów, lecz zbudziła Ojczyznę Odrodzoną i Zjednoczoną — w naszych czasach.

Gniezno, 26 czerwca 1936 r.

X. dr. Józef Dajczak.

jemu podobne. Przysłowiowa rozrzutność i rozpusta szlachty przybierała rozmiary wprost nieprawdopodobne. A najprzód rozrzutność. „Polowania kosztowały po 100.000 zł, śniadania na kontraktach w Dubnie po 300 dukatów, przyjęcie St. Augusta u wojewody Stempkowskiego miljon złotych. (Ochocki — Pamiętniki I 43, 45, 138). Zbytek w poselstwach do dworów zagranicznych dochodził do warjackiego przepychu. Wyprawiano liczne orszaki na wspaniałych koniach zlekka przybitemi złotemi i srebrnemi podkowami, ażeby odpadły, a zgromadzona na ulicach publiczność włoska lub francuska mogła je zbierać i podziwiać bogactwo Polaków. Samą kulbakę posła do dworu duńskiego taksowano na 45.000 zł, tak była kosztownościami przybrana..." (str. 207). W ślad za rozrzutnością szło przysłowiowe polskie opilstwo. „Taki szlachcic, co trzeźwość zachowywał w domu swoim, nie wielką miał estymację, pospolicie nazywano go francuzem, moderatem, wędzikiszką" (str. 165). Koźmian w swych pamiętnikach pisze o sławnym opoju, mecenasie Badowskim tak: „Stał oparty o ścianę, nie mogąc się już ruszać i utrzymać kielicha w ręku. Otwierał więc tylko gębę, a przechodzący wycedzali mu kielichy, z których trunek, bełkocząc jak w przepaść przez gardło się przelewał" (str. 167) Jak przepaściste były gardła szlachty, świadczy pamiętnikarz, według którego „czterech a czasem tylko dwóch łykaczów wibijało beczkę 50 garncową od wieczerzy do poduszki, mało albo nic nie zarwawszy północka" (str. 170). Moszczeński opowiada, że generał Komarzewski wypijał przez godzinę kosz wina szampańskiego — we dwóch zaś ze Świejkowskim, stolnikiem wołyńskim, beczkę starego węgrzyna. Taka powszechna i trwała była w Europie niesława pijaństwa polskiego do ostatnich czasów, że gdy Matejko wystawił w Paryżu swój obraz, Francuzi mówili, wskazując na leżącego Rejtana: „Pijany" (str. 171).

Nie rozrzutność jednak, ani pijaństwo zgubiło Polskę, ale prywata szlachty. Wiadomo, że Polska roiła się od królewiątek. Każdy pan, każdy wojewoda — to udzielny pan to jakby królestwo w królestwie. Obcem i niezrozumiałem było dla nich powiedzenie króla Ludwika XIV „c'etat es moi". Był to co prawda skrajny absolutyzm — ale lepszy od polityki szlachty polskiej — z których każdy krzyczał: „Polska to ja"! Był sejm, ale bezsilny — łamany zgubnem „liberum veto" — były prawa — ale przez nikogo niezachowywane, były sądy, ale tak sprzedajne — że nawet najsłuszniejsza sprawa była zgóry skazana na przegranę. Nie rzadko król pożyczać musiał u wojewodów wojska i armat (rozumie się do uroczystości oficjalnych) bo sam wojska nie miał. Zato dużo było deklamacji o miłości ojczyzny, dużo teatralności, dużo zapału w różnych szlachetnych uchwałach sejmowych — które kończyły się na niczem. Zato ubiegano się o zaszczyty i ordery, tytuły i odznaczenia. „Szambelan Piłsudski błaga o piwniczaństwo litewskie, a otrzymawszy je, w podziękowaniu donosi, że ten „przywilej otarł łzy jego po śmierci ojca, ucieszył domek zasmucony i dał mu znaczenie u publiczności". Szymon Zabiełło, kasztelan miński prosi o przeniesienie tej godności na jego synowca, Grabiańczyna, starościna liwska, pisze w liście do króla: „Radabym nosić większy tytuł i dlatego śmiem prosić o kasztelanję dla mego męża", wojewoda Borch prosi o wstęgę błękitną „bo jest tak nieszczęśliwy, że ma tylko czerwoną", Guzowski, kasztelan poznański, prosi o województwo gnieźnieńskie dla „chwały w nagrobku" i t. d. bez końca (str. 179, 180). Tak powszechną była wiara w przekupstwa, że na Sejmie Czteroletnim posłowie uczciwi uważali za konieczne swoje głosy zaczynać albo kończyć przysięgą, że od nikogo żadnych pieniędzy nie brali (str. 162).

(Dok. nast) *X. Michał Lewicki.*

FUTRA damskie i męskie,
lisy, pelerynki; najgustowniej wykonane — poleca **Magazyn-Pracownia Futer Karola Schürera**, Lwów, Senatorska 11 a.
Tel. 269-56. — Wylot ul. Romanowicza. 1-52
Firma chrześcijańska!

SPRAWY RELIGIJNE

UROCZYSTOŚCI LEDNICKIE W DNIU 5 LIPCA b. r. Na Ostrowie Lednickim w prastarej ziemi gnieźnieńskiej znajdują się ruiny pierwszej świątyni chrześcijańskiej w Polsce oraz zamku Mieczysława I. Ruiny te zostały uporządkowane a w pobliżu nich na wyspie pobudowano schronisko Polskiego Tow. Krajoznawczego, które będzie stanowiło oparcie dla zwiedzających.

W dn. 5 lipca r. b, JEm. X. Kardynał Prymas Polski dokonał poświęcenia schroniska, poczem z przedstawicielami Rządu zwiedził ruiny.

Program uroczystości był następujący: 16-ta — przyjazd na Lednicę X. Prymasa i członków Rządu, przejazd przez jezioro, uroczyste powitanie, odśpiewanie hymnu „Bogu Rodzica", poświęcenie schroniska przez J. Em., wspólne zwiedzenie ruin. Godz. 16.45 — udzielenie przez X. Prymasa zebranym błogosławieństwa z najwyższego punktu kurhanu lednickiego. Godz. 17-ta — prelekcja X. dr. Franciszka Wawrzyniaka, członka Krakowskiej Akademji Umiejętności, o dziejach wyspy lednickiej. Godz. 18-ta — zakończenie uroczystości odśpiewaniem hymnu państwowego. Odjazd z wyspy i powrót do Gniezna.

Niezależnie od właściwej uroczystości lednickiej, uczestnicy zwiedzili Gniezno z jego wspaniałą bazyliką oraz Biskupin, w którym znajdują się wykopaliska starosłowiańskiej osady bagiennej.

Organizacją wycieczek na tę uroczystość a także późniejszych wycieczek do Gniezna, na Ostrów Lednicki i do Biskupina zajmuje się Polskie Biuro Podróży „Orbis".

MINISTER I DYPLOMACI NA PROCESJI BOŻEGO CIAŁA W BERLINIE. W tegorocznej procesji Bożego Ciała przy katedrze św. Jadwigi w Berlinie, która była wielką manifestacją wiary katolików stolicy, wzięli m. in. udział nuncjusz Orsenigo, min. Rzeszy von Eltz-Rübenach oraz ambasadorowie Anglji, Francji i Włoch.

POLACY NA DALEKIM WSCHODZIE ŚLUBOWALI RÓWNOCZEŚNIE Z NASZĄ MŁODZIEŻĄ AKAD. W niedzielę, 24 maja, t. zn. w dniu, w którym olbrzymia rzesza naszej młodzieży akademickiej składała na Jasnej Górze swoje historyczne ślubowanie, w tym samym dniu i o tej samej godzinie w Charbinie w kościele św. Stanisława odbyła się niezwykle podniosła manifestacja religijna, niezbicie świadcząca o ścisłej duchowej łączności naszych wychodźców na Dalekim Wschodzie z Macierzą. W czasie sumy zapełniające po brzegi świątynię tłumy wiernych uroczyście ślubowały swą wierność i oddanie Przenajśw. Pannie, Królowej Korony Polskiej.

O g. 19-ej przed ołtarzem Matki Boskiej z Lourdes X. prał. Ostrowski po odmówieniu modlitw do Najśw. Panny w serdecznych i podniosłych słowach przemówił do licznie zgromadzonej młodzieży i starszych, podkreślając wiekową wierność Polski dla Matki Boskiej Częstochowskiej i nawołując do wytrwania w tej wierności. Po skończonych modłach odbyła się procesja Marjańska ze świecami, w której wzięły udział bardzo liczne rzesze wiernych.

Po nabożeństwie urządzono obchód, któremu przewodniczył przedstawiciel młodzieży polskiej w Honkongu, Sodalis, p. Tadeusz Żołędowski (charbinczyk). Liczna procesja po-

WŁASNEGO WYROBU — GOTOWE I NA ZAMÓWIENIE — CENNIKI DARMO!
KOŁDRY — MATERACE — PODUSZKI
PRZEŚCIERADŁA — POSZEWKI — BIELIZNA — PŁÓTNA — RĘCZNIKI — OBRUSY —
KOCE — KAPY — FIRANKI — POLECA A. PIETRUSZEWSKI Lwów, Halicka 20
Dla P. T. Księży i Nauczycieli na spłaty miesięczne! (dawniej Koralnicka 6) 3—2

dążyła do ołtarza polowego, urządzonego przed gmachem gimnazjum, gdzie X. prał. Ostrowski przyjął od wiernych ślubowanie Matce Przenajświętszej.

Młodzież akademicka, uczęszczająca do wyższych uczelni na Dalekim Wschodzie, i gimnazjalna wysłała do X. Kardynała Prymasa Hlonda list hołdowniczy z prośbą o błogosławieństwo i z zapewnieniem o swej wierności dla Królowej naszego narodu.

OKÓLNIK MIN. SPRAW WEWN. O ZWALCZANIU PORNOGRAFJI. W „Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn." Nr. 16 z 10 ub. m. ogłoszony został okólnik Nr. 42 z dn. 9 czerwca 1936 r. o zwalczaniu pornografji (Nr. AP. 97—3). Okólnik ten, który skierowany jest do pp. wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, brzmi:

„W związku z koniecznością jaknajskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jak najenergiczniej przedziwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografją, przedsiębiorąc właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania bądź rozpowszechniania druków, wizerunków lub innych przedmiotów pornograficznych.

Przypominając okólnik Nr. 28 z dnia 26 lutego 1930 r. (Zbiór Zarz. Min. Spraw Wewn. str. 1277, poz. 7), podkreślam, iż wskazówki i wytyczne w nim zawarte nie straciły na swej aktualności, z wyjątkiem powołanych artykułów zaborczych K. K., w miejsce których ma obecnie zastosowanie art. 214 K. K. 1932 r.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając np. charakter pewnego pisma czy rysunku, rozważyć należy nie tylko ich sens i tendencje, lecz również wziąć trzeba pod uwagę, na jaką publiczność są obliczone itp. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie, czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografji dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym, lub przedmiot taki wystawia w miejscu publicznem bądź dostępnem dla publiczności.

Polecam również zwrócić baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ogłoszenia (zwykle dość zręcznie zamaskowane) mające na celu ułatwianie rozpowszechniania pornografji.

Jednocześnie zarządzam, aby w każdym wypadku ujawnienia przestępstw, o których mowa, był niezwłocznie składany krótki meldunek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w myśl pisma Nr. P. P. 6864/1/31 z dn. 8.VIII. 1931 r. wraz z odpisem doniesienia karnego kierowanego do Sądu, — oraz z załączeniem kilku egzemplarzy zajętych przedmiotów, co w doniesieniu do Sądu należy zaznaczyć. Jeśli ilość zajętych przedmiotów jest niewielka, lub z innych względów wyłączenie kilku z nich jest niemożliwe z powodu zdekompletowania materiału dowodowego, — wówczas w doniesieniu do Sądu należy postawić wniosek o przekazanie tych materjałów do Min. Spr. Wewn. po wyroku, jeśli przypadek ich zostanie orzeczony. Niezależnie od powyższego należy zawiadamiać Min. Spr. Wewn. o każdej decyzji Sądu zatwierdzającej lub uchylającej zarządzone zajęcie druku czy przedmiotu pornograficznego, dołączając odpis ewent. motywów wyroku.

Podając powyższe do wiadomości i ścisłego wykonania, proszę pp. Wojewodów (p. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o bliższe i bardziej niż dotychczas troskliwe zajęcie się poruszoną sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowia i tężyzny moralnej narodu.

(—) *Sławoj Składkowski*,
Minister.

Powyższe zarządzenie ministerstwa należy powitać z uznaniem. Trzeba bowiem pamiętać, że deprawowanie młodzieży jest nietylko zagadnieniem moralnem, ale także jedną z form ataku na państwo i naród, walką tem niebezpieczniejszą, że podstępną i obłudną. Atak na ustrój społeczny, zdrowe i cenne tradycje religijne, narodowe i państwowe poprzedza zazwyczaj długa krecia, podziemna robota deprawatorów, którzy w rozkładzie moralnym społeczeństwa widzą dla siebie cennego sprzymierzeńca.

TRAGICZNE POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW KATOLICKICH W TRZECIEJ RZESZY. Prasa narodowo-socjalistyczna zamieszcza następującą notatkę biura prasowego przywódcy Frontu Pracy, dr. Ley'a: „Należy przypomnieć, że członkowie organizacyj wyznaniowych nie mogą być członkami Frontu Pracy. Członek Frontu Pracy, który okaże się równocześnie członkiem takiej organizacji winien być natychmiast skreślony..."

Jak wiadomo, związki i stowarzyszenia katolickie robotnicze należą do organizacyj katolickich, których istnienie i bezpieczeństwo są zagwarantowane przez Konkordat. Łatwo sobie wyobrazić, w jakiem położeniu znajdą się obecnie członkowie tych organizacyj, jeśli się weźmie pod uwagę, że każdy robotnik i urzędnik musi być zapisany na członka Frontu Pracy pod groźbą wydalenia z Rzeszy. Powyższe rozporządzenie przywódcy Frontu Pracy godzi zatem bezpośrednio w pracowników katolickich, stawiając ich w położenie wręcz tragiczne.

Jest to jeszcze jeden przykład „dobrej woli" wykazywanej przez Nazi w sprawie ustalenia modus vivendi pomiędzy państwem a Kościołem.

HEROIZM BISKUPA HARRARU. Biskup Jarosseau, administrator apostolski Dżibuti, rezydujący w Harrarze, stolicy południowo-wschodniej Abisynji, po zrujnowaniu w czasie ostatnich walk jego rezydencji zamieszkał w konsulacie brytyjskim.

W czasie bombardowania miasta przez aeroplany włoskie 78-letni biskup odprawiał w dalszym ciągu Mszę św., mimo że kilka pocisków rozerwało podówczas dach i wpadło do kościoła. Prawie cały kościół został zrujnowany lecz celebrujący biskup ocalał. Z pochodzenia Francuz, biskup Jarosseau funkcje administratora apostolskiego sprawuje od r. 1924. Poprzednio był wikarjuszem apostolskim w Galles we francuskiej Somali. Uwielbiany jest za swą dobroć i miłosierdzie przez całą ludność tuziemską. Ostatnio, jak wiadomo, Mussolini cofnął nakaz wydalenia z Abisynji biskupa Jarosseau, który w czasie walk niósł z całem poświęceniem pomoc cierpiącej ludności.

Jedyna tego rodzaju katolicka firma:
DOM SZTUKI
(A. Wiśniewski)
LWÓW, UL. FREDRY 1. — Tel. 284-78.

OKAZJE:
MEBLE
nowoczesne i antyczne, tapczany dywany perskie, obrazy, projektowanie wnętrz. 8—15
Własna pracownia stolarska i tapicerska.

Tow. „Bibljoteka Religijna"

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**
Telefon 283-57. 2—2 **P. K. O. Nr. 505·365.**

poleca ostatnie nowości:

Kalkstein Teresa S.: Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzemskiej, Założycielki Zgromadz. SS. Zmartwychwstania Pańskiego 1.60
Klepacz M. X. Dr.: Wartości życiowe religji. Konferencje radjowe 2.50
Kochański W. X.: Retoryka (Według łacińskiego) . 3.—
Krokowski S.: Św. Mikołaj biskup (Postacie świętych [illegible]) . —.30
Kuliczkowska Krystyna: Błog. Salomea (Postacie świętych) . . . . —.30
— Światła i cienie życia małżeńskiego . —.80
Maritain J.: Sztuka i mądrość 4.50
Miller A. Dr.: Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska. Spisek X. Ciecierskiego, przeora Dominikanów Wileńskich (1796—1797). Studjum historyczne 3.50
Neubert E. O.: Mój ideał Jezus, Syn Marji . 1.50
Niesiołowski A. Dr.: Kryzys rodziny nowoczesnej i jego przejawy . . . . . . —.60
Nowaczyński A.: Moja przejażdżka po Palestynie . 3.—
Pascal B.: Tajemnica Jezusa 1.50
Pawłowski A. X. Dr.: Bogurodzica Patronka młodych —.40
Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus . 3.—
Poplatek J. X. T. J.: Błogosławiony Andrzej Bobola Tow. Jezusow. Życie — męczeństwo — kult . 8.—
Prumbs A. X. Dr.: Koedukacja a światopogląd katolicki . . . . —.60
M. H. Lelong, O. P.: Dookoła zła . . . . . —.90
Leon Wielki: Kazania wybrane. (Pisma Ojców Kościoła t. XVII) 6.50
Liguda A. X.: Naprzód i wyżej. Egzorty nowoczesne dla dziewcząt 4.50
List pasterski J. Em. Ks. Kard. Prymasa „O katolickie zasady moralne" . . . . . . —.60
Lukas J. X.: Klucz do bram wieczności . —.10
Zamówione książki wysyłamy odwrotnie.
Majewski A. X.: Kiedy mówić — kiedy milczeć —.60
Pyżalski L. O. X.: Dzwon na trwogę. Wezwanie do walki z bezbożnictwem i obojętnością religijną w myśl współczesnej akcji katolickiej . 4.—
Romer H.: Św. Kazimierz (Serce gorące) . —.50
Rops D.: Świat bez duszy 4.50
Sierczanin L.: Żywot świątobliwej Joasi Młynkówny ze Sierczy, uczenicy VI kl. gimn. SS. Urszulanek w Rybniku . . . . 1.—
Sikorska Z.: Karol de Foucauld . . . . —.50
Skarga pośród nas. Ustępy z pism X. Piotra Skargi wybrał i słowo wstępne napisał A. E. Balicki. Wydanie tanie zł 3.—, na droższym papierze zł 4.—, egz. bibljofilskie numerowane . 6.—
Skoczylas L.: Szlakiem Piotra Skargi . —.25
Sopoćko M. X.: Organizacja kursów religijnych, dni i zjazdów katechetycznych . . . . —.30
Środka A. X.: Św. Jan Bosko. Wydarzenia z życia wielkiego apostoła młodzieży . . . . [illegible]
Stach P. X.: Wieczernik w Piśmie św. i tradycji chrześcijańskiej . . . . —.40
Suchodolska F.: Cecylja Plater Zyberkówna. Pracownica Boża . . . . . . —.50
Szurek St. X.: Gawęda o hałasie i ciszy . —.20
— Gawęda o Zamoyskich . . . . . —.30
Teodorowicz Arcyb. X.: Św. Ludwika de Marillac . —.30
Unszlicht J. X.: Ruch antyreligijny w Rosji sowieckiej według jego adeptów . . . . . —.30
Wachowski M. Dr.: Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie . . . . —.60
Wadołowski Z. X. Dr.: Kościół narodowy? . —.40
Wielogłowski W.: Poczet świętych i błogosławionych Patronów Polski z 55 rycinami . [illegible]
Wolkowski E. X.: Caritas w parafji . 1.20
Zaleska Sarjusz K.: Św. Cecylia . . . —.30
— Karol de Foucauld. Apostoł Sahary . 2.—
— Św. Małgorzata Marja Alacoque . —.30
Żukiewicz Konstanty M. O.: Pamiętnik I różańcowego Kongresu Marjańskiego we Lwowie w dniach 13—17. VI. 1935 . . . . . . 4.—
Żurowska F.: Ewangelja w pracy społecznej 3.50

Upraw. Zakład Tech.-Dentystyczny
Adama Rudnickiego
Na Bajkach 26, parter.—Tel. 105-64
przyjmuje od 9—1 i 3—7. Dogodne warunki.

Organy stroi, rekonstruje tanio, na raty Franciszek ŻUCH, Lwów—Zniesienie, Lipkowa 11. 3-6

Prywatna Żeńska Szkoła

Przysposobienia w Gospodarstwie Domowem SS. Zmartwychwstania Pańskiego w Stryszawie

W Stryszawie, pięknej, górskiej miejscowości (600 mtr ponad poziomem morza), znajduje się szkoła Gospodarcza dla dziewcząt, prowadzona przez SS. Zmartwychwstanki. Nauka trwa od 3 września do 23 czerwca. Program obejmuje następujące przedmioty: religja, przedmioty ogólnokształcące, krój i szycie, gotowanie, rachunkowość domowa i korespondencja, teorja gospodarstwa domowego, pranie, prasowanie, porządki domowe. Przy Szkole jest internat dla pozamiejscowych. Siostry otaczają swe wychowanki opieką troskliwą i prócz znajomości i praktyki zawodowej starają się wpoić w nie zasady religijne. Na miejscu jest kaplica. (Wyjątkowo zdrowa miejscowość i dogodne warunki pozwalają nam przyjmować również uczennice słabsze fizycznie, które naukę mogłyby połączyć ze wzmocnieniem zdrowia).

WARUNKI BARDZO DOGODNE. 2—3

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: SZKOŁA GOSPODARCZA SS. ZMARTWYCHWSTANIA P-go w Stryszawie, p. Lachowice koło Żywca, wojew. Krakowskie.

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Telef. 283-57

zawiadamia, że po chwilowych trudnościach, spowodowanych ostatniemi zarządzeniami Minist. Handlu i Przemysłu

znowu sprowadza w jaknajkrótszym czasie wszelkie książki zagraniczne. 2—2

KASPER WOJNAR

Żywot, dzieła i proroctwa Księdza PIOTRA SKARGI

NA TLE DZIEJÓW POLSKI W 400 ROCZNICĘ URODZIN

Z 5 ILUSTRACJAMI MATEJKI : : : : : : : STRON 144.

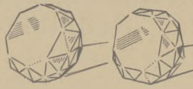
Prócz życiorysu złotoustego kaznodziei, dziełko obejmuje rzut oka na dzieje Polski po dzień dzisiejszy i wiele cytat i złotych myśli z jego kazań o miłosierdziu i innych, przepiękne wyjątki z „Żołnierskiego nabożeństwa" i „Kazania Sejmowe" („O miłości Ojczyzny" w całości, inne z opuszczeniem mniej ważnych ustępów lub w streszczeniu).

Niezwykle bogate materjały do kazań i urządzania poranków lub wieczornic celem uczczenia 400-lecia urodzin ks. Skargi.

Cena zł. 1·50, z przesyłką pocztową zł. 1·80.
Przy większej ilości opust.

Adres zamówień: 2—
Kasper Wojnar, Warszawa, ul. Wspólna 49.

Do nabycia także w Księgarni Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Rutowskiego 5 oraz we wszystkich katolickich księgarniach.



JEDEN—TO BRYLANT,

drugi—zwykła imitacja ze szkła! Napozór są obydwa prawie jednakowe. Tak też Kawa Słodowa Kneippa jest nazewnątrz podobna do palonego jęczmienia, lecz wartość jej jest zupełnie inna ze względu na zawartość słodu. Zdrowy, pożywny słód zawiera bowiem tylko

Kawa Słodowa Kneippa

Posadzki ozdobne

i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 22—52

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon [illegible]

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Futra

nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej u WIKTORA SICHLERA Lwów, pl. Halicki 14, I p. : : : : :
Przechowanie futer przez lato.—Firma chrześcijańska. 5—52

Firma chrześcijańska! 38 -52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

MEBLE do wszelkich pokoji tanie, a solidne nabyć można 2-52

— — w WYTWÓRNI MEBLI — —

Fran. ZIELIŃSKIEGO, Lwów, Kołłątaja 5
(w podwórzu). Na składzie meble oryginalne antyczne.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RZEŹBY KOŚCIELNEJ
JANA WOJTOWICZA
W PRZEMYŚLANACH

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje. Ceny przystępne. Dogodne spłaty, wieloletnia gwarancja. 4—

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są **SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO,** stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 19-20

NA LATO

Kapelusze słomkowe

dla Przewiel. Księży w najlepszych gatunkach poleca Firma:
ANTONI KAFKA, Lwów, ul. Halicka 4.
Wielki wybór **parasoli!** 4—4

Erika



Maszyna do pisania

niedoścignionej jakości

Konstrukcja i trwałość wielkiej maszyny. 12 odbitek przez kalkę, idealnie lekkie i elastyczne uderzenie. — Maszyna dla znawcy! — DOGODNE SPŁATY!— CENA BEZKONKURENCYJNIE NISKA. Wyłączne przedstawicielstwo i sprzedaż **J. ŁOMAGA**

LWÓW, Wałowa, 11. Telef. 228-70.

Królowa małych maszyn do pisania. 10—10



KOPERNICKI I SYN

: : : **OPTYCY** : : :
Lwów — Hetmańska 12
polecają: 7-20
liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, barometry, lornetki i t. d.

Wysyłka na prowincję odwrotnie. — P. K. O. 143-590. Tel. 234-24

SUTANNY

15—48 **Czamary, mantyle,** oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie : : : : : : : : : : : : : :

HANKUS Władysław, LWÓW, Sapiehy 79. Tel. 238-92

Katolicka PRACOWNIA TAPICERSKA WIKTORA GODYNIA
Lwów, Zyblikiewicza 27,
wykonuje garnitury klubowe, otomany, materace, **tapczany,** dekoracje, story do okien oraz wszelkie przeróbki tak w miejscu jak i na prowincji po najniższych cenach. 1—4

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.